
CIEŚLICTWO POLSKIE

„To mój domek pochylony,
Lecz nie oddałbym go za nic!

.

Chatko! ściany twoje stoją,
Lecz cię wkrótce proch zagrziebie.
Jaż przyrośłem tak do ciebie,
Ty tak wrosłaś w duszę moją!”

(Syrokomla).

PROF. DR. JAN SAS ZUBRZYCKI

CIEŚLICTWO P O L S K I E

UZUPEŁNIENIE
POLSKIEGO BUDOWNICTWA DREWNIANEGO
Z RYSUNKAMI.



Wiz: 1. Wzór ze sztuki Podhalańskiej. Szczytniczka z przyszcieszeniem.

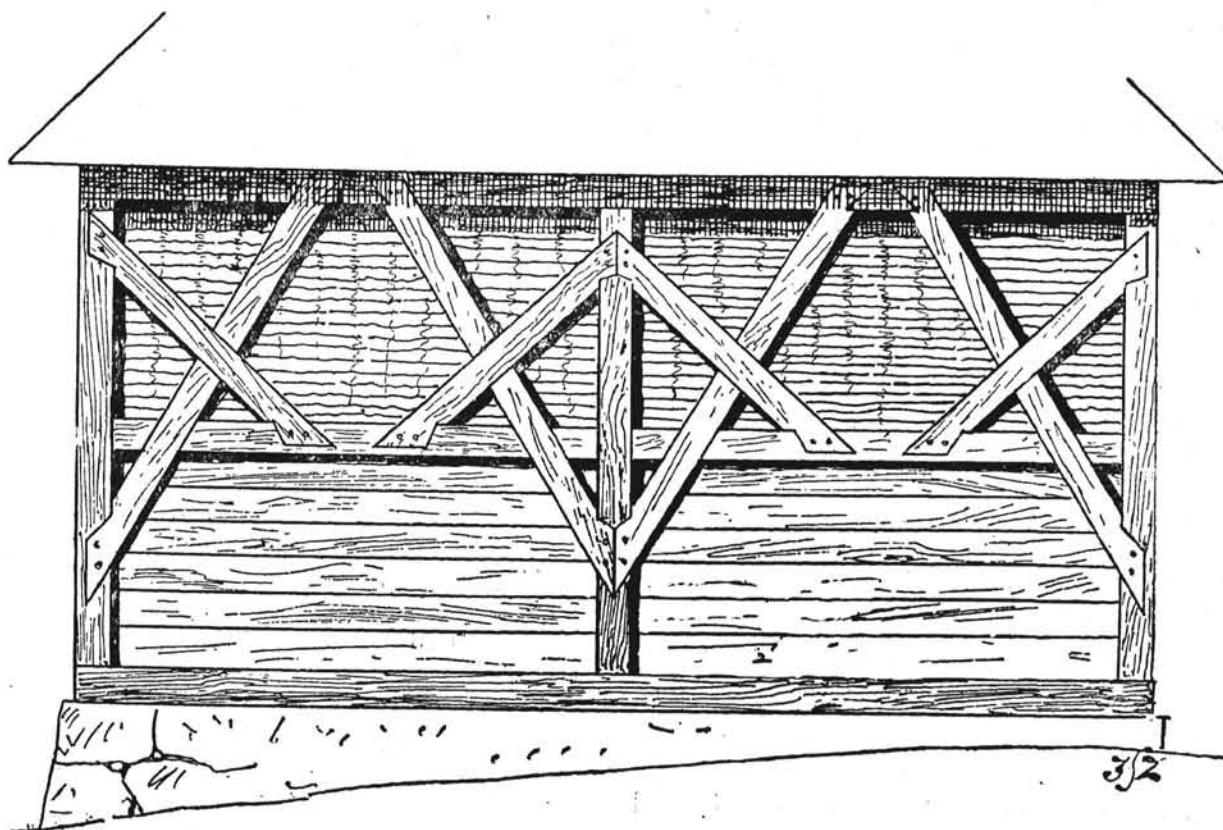
LWÓW 1930. — NAKŁADEM AUTORA.



B 209

i. z. 18261

CZCIONKAMI TŁOCZNI „POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA“ W KRAKOWIE.



Rys. 2. Bok stodoły polskiej z okolic Modlnicy koło Krakowa.

Bozpatrując rzecz całą, stanowiącą wartość rzeczywistą Polskiego Budownictwa Drewnianego, należy przedewszystkiem przyjąć za założenie, że w ogólnym szczepie sławjańskim, od czasów najstarożytniejszych, żyły stanowczo pierwiastki przeważająco duchowe, szukające wszędzie i zawsze objawienia się zewnętrznego. Wynika z tego przekonanie, o którym z góry wiedzieć należy, że sztuka Ciesielstwa Polskiego to źródło jedno z najobfitszych dla poznania najistotniejszych znamion sztuki polskiej. Cieśla polski, jak w ogóle cieśla staro-sławjański, zabierając się do dzieła jakiego bądź, czy to świątyni, czy to chaty, albo stodoły lub śpichrza, szedł posłusznie za głosem wewnętrznym, który nakazywał mu tworzyć wedle myśli bardzo wzniosłych i bardzo głębokich. Sztuka ciesielska, zwłaszcza polska, kryje w sobie powszechnie szczegóły tak pomnikowe, że nie wolno badaczowi sumiennemu ich nie uznawać lub wcale nie widzieć. Żle i niesprawiedliwie ten postępuje, kto nie uwzględniając czynników podniosłości myślowej i serdecznej, zbliża się do sztuki ludowej z uprzedzeniem, jakoby oznaczała ona zakres działalności skrajnie użytkowej, dla dogodzenia potrzebom samego tylko ciała i zmysłu. Tak nie jest...! Wręcz przeciwnie, istota ciesielstwa polskiego wypływa ze wzniosłości ducha, górnepanującego po nad życiem i ponad sprawami codzienności.

Chłop polski, jak każdy sławjański, dąży odruchowo do zaznaczenia stanowiska swojego w obec Piękna tak, aby przez rzecz wielką i rzecz małą przemawiała do niego siła boska, wieczna. Tu jest sprężyna przedziwna, jaka stwarza ożywczność zaprawdę cudowną i wieczność nigdy nie nie roniącą z młodości a kwiatów.

Przypominamy sobie okaz cepu wspaniałego, stojącego w Muzeum. Tak dzierzak jego, jako połowa do trzymania narzędzia rękami, jak i bijak, przeznaczony do młócenia, obie części jakże wzorzyste przystrojone linjami, stanowiącymi przyozdobienie jego. Tu linja falista, tam łamana, jako krokiewkowa, tutaj serce wplecione, ówdzie znaki krzyżów mnogo rozsiane, a wszystko razem budzi zachwyt oczywisty w obec poczucia wrzątkiem ożywionego. Postawmyż obok prześlicę pierwszą lepszą, lub kijankę powszednią a ze zdumienia nie wyjdziemy, gdy rozważać poczniemy gorliwość przyozdobienia statku znakami kolistymi, aby w ich środku umieścić słońce sześciopromienne, dobrze nam w Polsce znane, jako słońce Zakopańskie. Często gęsto dwa słońca takie obok siebie lub po nad sobą — znaki dwoistości, która tak potężnie przenika ogólnie twórczość polską we wszelkich dziedzinach życia i pracy.

Nie podobna nie przytoczyć w tém miejscu zdania wielce doniosłego: „U ludów pierwotnych spotykamy się z wiarą, że wszystko, co człowiek ze siebie wydaje na zewnątrz, kryje w sobie siły duchowe“ *) Tak jest! W sztuce ludowej całej, polskiej szczególnie, przejawia się wielka siła duchowa, tkwiąca początkami w czasach bardzo odległych, przeddziejowych, kiedy jasnowidzenie człowieka było najczystsze, to znaczy nie zamącone brudami zmysłów i ciała. I my to na wstępie podnosimy, jako wyraz zasadniczy wartości największej całej sztuki wielko-sławjańskiej, że jest ona objawieniem wspaniałem myśli bożych a zatem podniet duchowych.

W obec tego na żaden sposób zgodzić się nie możemy na orzeczenie wręcz przeciwnie, jakoby budownictwo Sławjan wynikało jedynie z pobudek czysto użytkowych (praktycznych), w skutek czego działania inne „odgrywają naogół rolę całkiem podrzędną!“ **) W poglądzie takim nietylko nie uznaje się istnienia sił duchowych, lecz zaprzecza się wszystkiemu, co by nie dało podciągnąć się pod wygodę i potrzebę krańcowo cielesną, (materiałną).

Jest to nieprawda, jakoby szczep cały sławjański, a przedewszystkiem polski, trzymał się tylko rzeczy niskich i ziemskich. Wręcz przeciwnie, przodkowie nasi i przedprzodkowie we wszystkiem, czego się tylko imali, objawiali dążenie ku górze i kierowanie oczów w stronę nieba. Jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w sztuce ciesielskiej polskiej znajdujemy najwięcej dowodów dla zawyrokowania, iż cieśla lęchicki, pracując szedł z myślą Bożą od uderzenia siekierą najpierwszego do ostatniego.

„Chłopiec wziął cieśliczkę —

Szedł do lasa, ściał jedliczkę“.

A w przyśpiewce téj tkwi znamie pewnej świętości, ponieważ jodły nasamprzód szumem tęsknym na gór szczycie pobudziły nas do smętku i do myśli skupienia.

„Ciosnę ja se ciosnę

Siekiercekom w sosnę!“

A wiedzieć należy, iż to pierwsze uderzenie o sosnę, pełne namaszczenia, uroczyste i bogobojne to właśnie ciosna, jako znak, poczynający od krzyża. Ciosna jest to nacięcie,

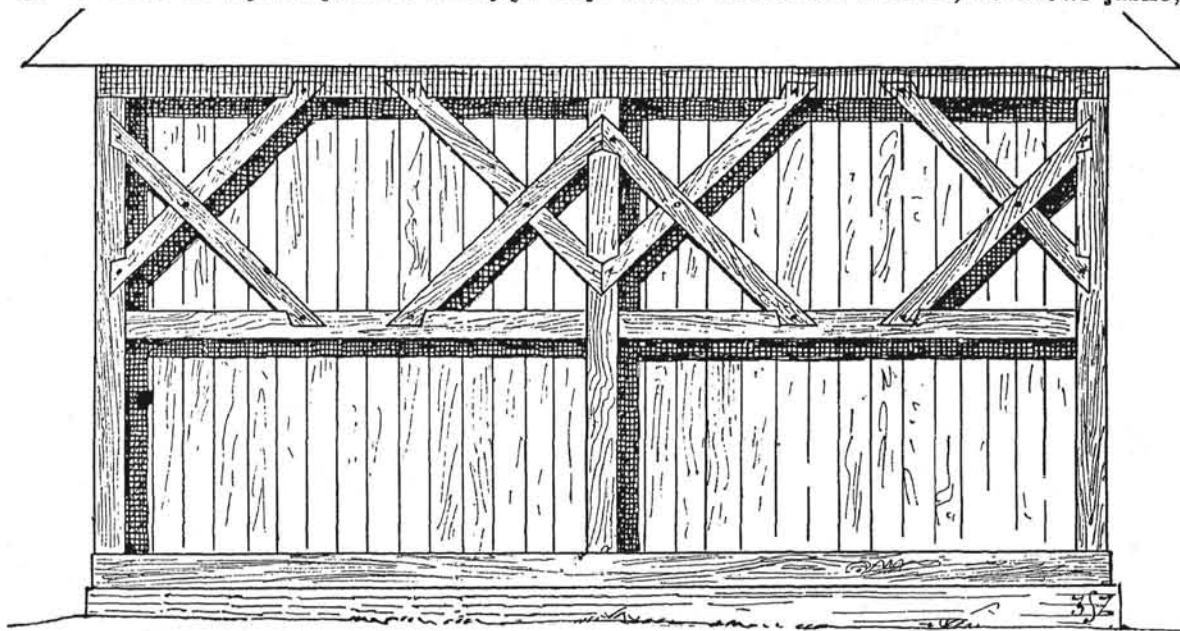
*) Henryk Biegeleisen. U Kolebki — Przed Ołtarzem — Nad Mogiłą. Lwów, str. 7.

**) Kazimierz Moszyński: Kultura ludowa Słowian. Kraków 1929. str. 459.

znamie, piętno i gmerk, jako czynność gmérania, ponieważ „gmérzeć” znaczy dłóbać. Nie pochodzi gmerk od słowa niemieckiego! Gmérzeć w tajemnicach Bożych zbliża się do słowa gmyrania, gmirania, a znaczy to zbliżać się ku miraniu, ku oglądaniu mira, krzyża!..

Lud pastérski i rolniczy stawiając kopiec siana wpadł na pomysł umieszczenia w środku słupa stojącego, który ma nazwę „brożyna”. Ta brożyna to właściwie ośrodek brogu i dzwonnicy polskiej. Nawet komin staroświecki a polski po nad kalenicą posiada cztery słupki narożne, również brożynami zwane.

Celem przygotowania brożyn i brogu tak uświęconego, że stał się on znakiem rodowym u nas jednym z najstarszych, posługiwać się musiano narzędziami czyli statkiem. I oto mamy najpierw „cieślicę”, jako topór zakrzywiony. Cieśliczka to właściwie toporek mały, również do wydłobywania służący. Stąd ciosła właściwie żłobnia, co mówi jasno, iż



Rys. 3. Bok stodoły z okolic Przemyśla (Torki).

czynność owa osiągnąć miała żłób, żłobek. Dzieje świata widocznie dobrze przeczuwały rozumienie ważności żłobu, skoro w Polsce jedna z pieśni najstarszych a zarazem najpiękniejszych zaczyna się od słów: „W żłobie leży”...

Cioska i żłobniczka to narzędzia zbawienne, kiedy mogły niebawem i warząchwie wyrobić, aby służyła ta ostatnia do pokarmu, prędzej uduchowionego, jak czysto zmysłowego. Warząchewka czyli warzęszka to łyżeczka do dziś dnia używana w Kościele wschodnim do Komunii pod postaciami dwiema, jako Hostja Przenajświętsza. Hostja brzmieniem przypomina mimowolnie gościnę, bo wołano w imię Boga: „Gość-ci-jan”, czyli gość-ci-pan! A zatem pokarm wspólny, dla wszystkich i dla ogółu bez wyjątku najmniejszego, to dobro powszechne, komunalne, o tyle święte i godne, o ile dotyczy świata duchowego. Skoro czasy najnowsze przemieniły wspólność na komunizm, odnośnie do posiadania i używania, widzimy jak wielką jest przepaść pomiędzy cnotami, wedle Syrokomli jeszcze ze światła Ducha Świętego pochodzącymi, a zbrodniami i złodziejstwami z ducha ciemności i przewrotu wynikającymi.

W starożytności najgłębszej nikt z pomiędzy narodów nie był tak szczęśliwie przygotowanym do ocenienia i zrozumienia dnia i nocy, jak sam właściwie naród pasterski,

ten, który pierwotnie zasłynął w Europie pod nazwą Szczytów (Scytów) i Sarmatów. Szukając od początków życia na ziemi słońca, zrozumiał on najlepiej, jak porządek cały, uzasadniony jest czterema stronami świata. Oto wschód i zachód to linja jedna a południe i północ, linja druga; razem one obie się przecinają, krzyż tworząc ściśle równoramienny, tak zwany wschodni. Z czwórki tej wyłączywszy północ samą, której człowiek początkowy obawiał się najlękliwiej, pozostaje trójka święta, dlatego najświętsza, bo pozbawiona ciemności a złości nocnych.

Otóż krzyż taki to ciosna na drzewie wycięta, za pośrednictwem cieślcy lub topora, aby zaznaczyć godło świata wedle czterech stron widnokregu.

Nieprawdą jest, aby człowiek rozpoczynał sztukę od budowania jamy dla siebie lub od stodoły. Przeciwnie, pierwszym pobudzeniem czynnym była myśl dla objawienia wdzięczności i dlatego nasamprzód postawił świątynię z drzewa. Świątynia ta miała cztery ściany, konieczne dwie równoległe do ramienia jednego krzyża a dwie równoległe do ramienia drugiego krzyża. Tak powstał czwartak, jaki dziś znamy pod nazwą obcą kwadrat, a jednak czwartak najwcześniej właśnie przyszedł do wyrazu u ludu najsilniej z cieśnictwem związanego.

Czwartak świątyni był ofiarą najpierwotniejszą w obec Boga, bo człowiek wśród życia rolniczego i równocześnie pasterskiego wdzięczność swoją najwznioślejszą tém tylko objawił, iż Go czcił i chwalił. Najpierw czcił i wychwalał, a potem dopiero dziękował, aż na końcu błagał. Dzisiaj człowiek zepsuty doszczętnie nie zna tych czynników duchowych, więc jeżeli Boga potrzebuje to jedynie dlatego, aby ten Bóg dawał mu cośkolwiek i to dawał bezustannie. Bóg czasów zmaterializowanych to Bóg dla korzyści i wyrachowania. Gdy On zawodzi, najlepiej go wyrzucić się całkowicie i dlatego to czasy upadku każdego graniczą z bezbożnością.

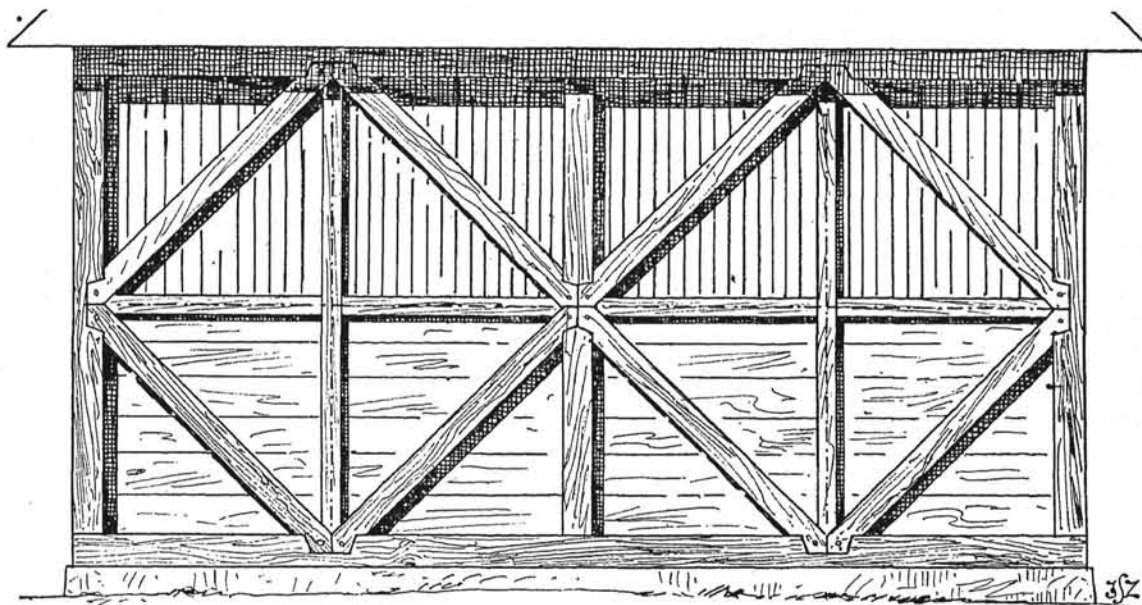
Świątynia w czworobok zbudowana z drzewa stała się wzorem dla naśladowania. Najpierw wzniesiono taką samą stodołę, gdzie dary boskie przechowywano. Wiatrak sławjański i polski to budowla, pod wpływem oczarowania siły tajemnej wiatru za uświęconą uważana, a jako taka po ciesielsku znowu w czwartak postawiona. Zaraz potem świetlica jako izba gościnna przy domu mieszkalnym nieodzownie część najważniejszą zajęła. Wnet dźwignięto dzwonnice, ponieważ u nas na Podolu dzwony znano w czasach przeddziejowych, stąd nazwy starożytne: Dzwoniacz (po rusku Dzwiniacz) — Dzwonogród i t. d. Baśnie mnogie o dzwonach u nas zatopionych (w jeziorze Świteż także) każą twierdzić, że dzwonnice w budownictwie ciesielskim były znane bardzo dawno. Dzwonnica staropolska to utwór piękna na polu cieśnictwa jeden z najgodniejszych uwagi badacza. A równocześnie wnet staje skarbczyk przy dworze i przy chacie, jako śpichlerz, lamus lub świroniek. Słowo to ostatnie oznacza rzecz pod opieką tóronika stąd święto-tóronik, z czego po skróceniu urobiono świronik. A dla obrony grodu jako grodziszczka i także uroczyska wyniesiono w górę wieżę jako stołpień, słupiec lub basztę, także z czwartaku wychodząc. A na koniec brama wjezdna do grodu, do zamku, do tynu świętego a bożego i do świątyni samą, to także budowla wieżasta, spiętrzona, z czwartaka uświęconego wprowadzona!

Gdyby nic innego, tylko kształt tych ośmiu utworów ciesielskich, jużby w oczach naszych powstał obraz tak wspaniały, jakiego nigdzie na świecie znaleźć nie można. Tu osnowa całej myśli górnej, przeznaczonej dla okazania przed światem i przed oczyma żyjących, czém jest myśl Boża w dziełach piękna?... Wielką myśl Bożą czyli mówiąc językiem

europiejskim wielką ideę świętą wyobrażają wszystkie te budowle, a zatem: 1) świątynia, 2) stodoła, 3) wiatrak i 4) świetlica. Po téj czwórce najpierwszej następuje czwórka druga: 5) dzwonnica, 6) świronek, 7) wieża i 8) brama.

Rzut poziomy każdej z tych budowli opiera się podstawowo o znak wielki, o Krzyż święty z czterech stron świata wołający. Zatem krzyż świata od wschodu do zachodu i od południa na północ idący, to pierwiastek u Starołęchitów czyli u Polan znany na wiele tysięcy lat przed Chrystusem. Odziedziczony on po Szczytach a potem po Sarmatach. Krzyż po urnach występujący wśród ułamków Troji (Trój-ian), każe nam twierdzić, że był znany i rozpowszechnionym przed Homerem!...

Jest przy kościele św. Bartłomieja w Mogile pod Krakowem brama drewniana taka, o jakiej tu właśnie myślimy. Założona w czwartaku stanowi przejazd, po nad którym



Rys. 4. Bok stodoły z okolic Rymanowa.

w kształcie wieżycy unoszą się ściany zwieńczone górą kopułką sześcioboczną. To właśnie podniesienie téj kopuły jako obrazu kuli w przestrzeni jest celem utworu kształtowego, dla przemówienia do widza, jak z krzyżem czterech stron świata i z czwartakiem łączy się jednolicie pojęcie kuli świata. (Widok i rzut téj bramy w Polskim Budownictwie Drewn.: str. 104. rys. 158 i 159.)

Wszystkie ośm założeń w budownictwie polskim drewnianem wychodzą z dwóch krzyżów równoramiennych: jednego głównego i drugiego przekątniowego. Obydwa krzyże takie znane w starożytności najodleglejszej. — Przy wyznaczaniu granic, wedle zwyczaju odwiecznego zacinano t. zw. ciosy, zawsze w krzyż i to raz główny, drugi raz przekątniowy.

Przy wykreśleniu granic klasztoru w Dargun na Pomorzu w r. 1174 spisano: „in quandam quercum cruce signatam, quod signum sclavice dicitur Kneze granica“. Otóż ta nazwa: krzyż sławjański każe nam twierdzić, że znak ów jest odziedziczony po oświecie i ogładzie najpiérw Szczytów a potem Sarmatów, zatem stał się właściwością całego okresu pogańskiego. Stąd to pochodzi, że kamienie pogańskie na górze „Sobótka“

(dziś zniemczona nazwa owa brzmi Zobten) wszystkie, z wyjątkiem czterech lwów, są pozna-
czone krzyżami i należą do czasów dawniejszych, jak Piotr Dunin Włastowicz.

Ten głaz granitowy „M n i c h e m” zwany i inne granity (Dziewica i Niedźwiedź)
przystrojone krzyżami, należą pewnie do zabytków w Polsce najstarszych. *)

Krzyże zatem stosowane były i na drzewie i na granicie.



Rys: 5. Krzyż przekątniowy z półn: wsch.
na zachód półd. i z półn: na wschód półd.



Rys: 6. Krzyż Główny,
jako kątomiir.

Budowano u nas najpierw w cieślictwie więcej jak w kamieniu i cegle a wszystko
w k r z y ż u! Znaczy to przez stosowanie słupów w układzie rzutu poziomego wedle krzyża
głównego i przekątniowego. A jeżeli tak twierdzimy, to chcemy podstawowo oprzeć się
o dowód jeden z najstarszych, a mianowicie o wzmiankę Herodota, który w Księdze IV-tój
opisuje miasto „B o r y s t h e n i s”, gdzie S k y l e s, Król Szczytów (Scytów) miał swój dom
wspaniały, choć z drzewa zbudowany (IV. roz. 79.) Dodaje ten dziejopis V wieku przed
Chrystusem, iż pałac jego, zbudowany w krużganki, był przyozdobiony sfinksami i gryfami
z kamienia białego, zatem z marmuru. Bóg P i o r u n c i o s wymierzył i gmach cały spłonął.
Co więcej w opisie dalszym w tém miejscu jest mowa o wieży, z której książęta przypa-
trywali się pochodowi króla S k y l e s a. Zważywszy to, iż Herodot nieco dalej opisuje
miasto G e l o n o s, całe z drzewa zbudowane, (rozdz. 108), wynika z tego, że i ta wieża
Borysthenisa musiała być drewnianą. Niezawodnie należała do bramy wjazdnej do miasta.
Bram takich z wieżami ponad niemi bywało po miastach naszych polskich najczęściej
c z t é r y a to nie dla przypadku, nie od niechcenia, lecz przeciwnie gwoili myśli wielkiej,
aby odznaczyć cztery strony świata, a zatem krzyż uświęcić w przestrzeni. Wśród pamiątek
miasta Lwowa — obecnie w muzeum historycznym — widzimy c z t é r y k l u c z e na wezgło-
wiu — a zatem cztery klucze do czterech bram miasta, na cztery strony świata zwróconych.

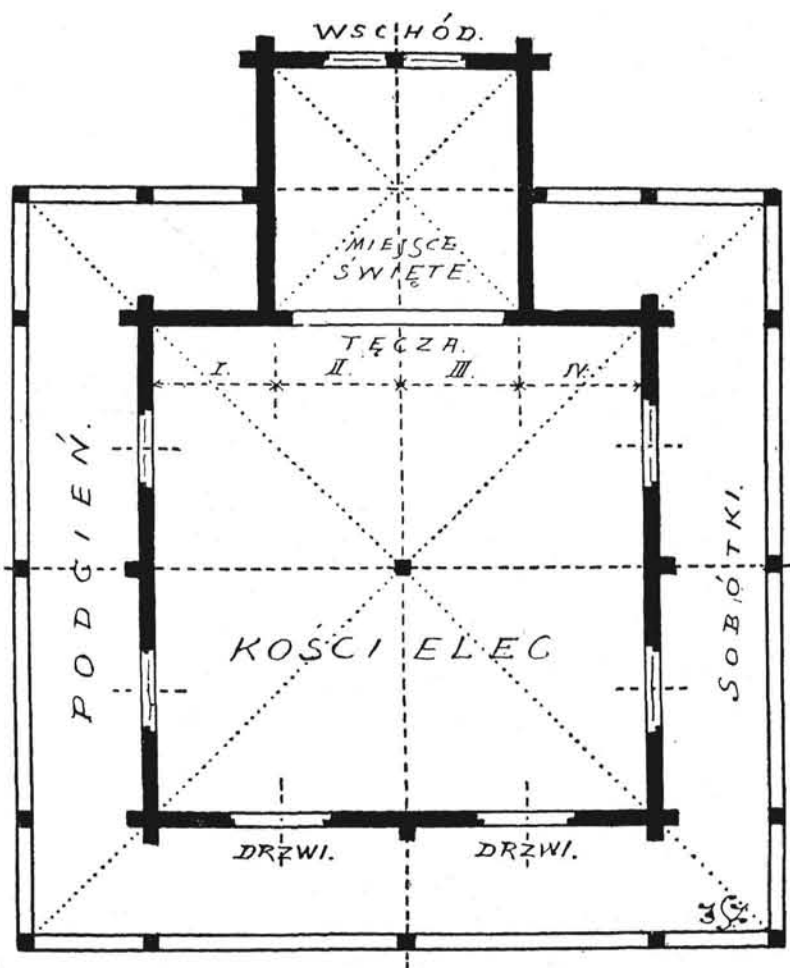
A zatem cieślictwo w Polsce opiera się o przeszłość niezmiernie dawną, skoro
Herodot już we wieku V. przed Chr. podnosi piękno i bogactwo miast s z c z y t y j s k i c h,
królów Szczytów (Scytów). Ci S z c z y t o w i e Królewscy żyli równocześnie ze Sarmatami,
ponieważ Herodot wyraźnie zaznacza, iż rozdzielało te dwa szczepy jezioro „M ä e t i s”.
(Ks. IV. roz. 57). Żle to bardzo, iż my na podstawie poglądów nowoczesnych, żywimy
teraz przekonanie, jakoby ci Szczytowie i Sarmaci (u Herodota Sauromaci) to były narody
dzikie i nieokrzesane. Tak! Sam Herodot powiada, że naród Szczytów wyróżnia się bar-
dzo od ludów innych, wszak wydał mędrca A n a c h a r s i s a, głośnego nawet u Greków.
I w rzeczy samój, nie komu innemu przypisać należy zasługę rozpowszechnienia krzyża,
jak tylko Szczytom i Sarmatom, ponieważ oni jako rolnicy i pasterze najpierwsi najlepiej
zrozumieli piękno świata w związku z czcią słońca. Słońce poranne i słońce zachodzące

*) Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift. Tom I. r. 1900. Wrocław: „Zu den Steinaltertümern am
Zobten”. — str. 133—143.

nauczyło pasterza a rolnika zachwytu na widok krzyża, jaśniejącego na tle błękitu nieba. Wszak i dzisiaj jeszcze zjawiska krzyżów świetlanych razem z kołami przy wschodzie lub zachodzie powtarzają się często. Szczytowie i Sarmaci, jako ludy wiodące życie pasterskie i rolnicze, mogli w czasach tak dawnych rozpoznać piękno to krzyża równoramien- nego, bo od nich poczęła się rozpowszechniać po świecie całą znajomość świąt zycy, z obca u nas zwaną swastyką. To też myśliciel tak głęboki jak Michał Manzi, kiedy rozprawia tajemnicę A t l a n t y d y, to musi przyznać, iż znała ona już krzyż, który prze-

cie nawet w Indiach staro-da- wnych się pojawia. Już w pier- wotności życia ludzkiego ob- jawiały się potęgą boskości wrodzonej te prawdy, jako siły wyższe, które znamionują du- szę świata. To co kołody nasze polskie głoszą: „Chwała na W y s o k o ś c i a c h!!! to nie jest tworem pieśni takich so- bie częstochowskich, jak to dziś chce uczony wszystko ob- niżać i zbezczęścić — nie! przeciwnie to wołanie z głębi t y s i ą c o l e c i, kiedy jeszcze przed przyjściem Jezusa Chry- stusa było pojęcie przygoto- wania ludzkości na powitanie Zbawiciela i Odkupiciela. Manzi twierdzi, że w Atlantydzie były już obrzędy chrztu i spo- wiedz, postu i pokrzepiania duchowego (Komunja). W A t l a n t y d z i e było dwóch cesarzy: jeden Biały, drugi Czarny. Ka- żdy miał stolicę swoją. Pierw- szego zwała się Biała, dru- giego Czarna (Cerne). Ta ostatnia miała nazwę stolicy o bramach złotych. Kijów

nasz najstarszy musiał mieć cztery bramy w krzyż, z których pozostała brama złota kijowska, należąca do Sarmatów jako Polanów czyli Polaków. Jeżeli w Słucku n. p. do niedawna były cztery bramy: 1) wileńska 2) kopylska 3) ostrowska i 4) nowo- miejska, to nie oznacza to bynajmniej założenia miasta wedle prawa niemieckiego, dajmy na to z wieku XIV lub XV, lecz przeciwnie głosi to prawdę odwieczną, tkwiącą jeszcze we wierze Światowida, wedle której musiały być cztery wieże bramne na cztery świata strony, aby krzyż równoramienny znalazł wyraz swój i obraz widomy*. Te cztery bramy należały do czterech przedmieści „w krzyż” czyli w koło-m i r założonych, a były to nastę-

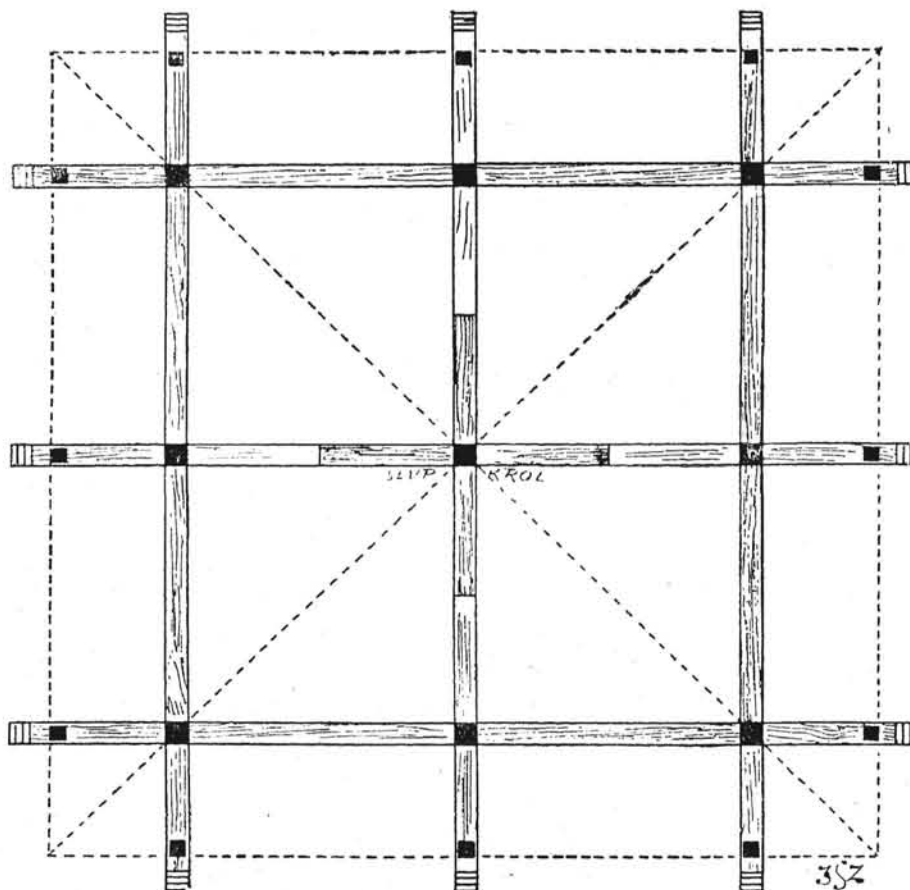


Rys. 7. Rzut poziomy kościoła w drzewie najstarszego, w układzie jedno-słupowym. Czwartak wielki i czwartak mały. Dookoła pierwszego „sobótki”.

*) Wspomnienia o Łucku — B. J. K. Gniezno 1905. str. 20 i 38.

pujące: 1) Staromieście 2) Trójczany, 3) Ostrów i 4) Nowomieście. To są cztery ćwiercie, całość kołomira składające. I Kraków stary „w o k ó ł” założony musiał mieć cztery przedmieścia, cztery ćwiertnice, ćwierć-tynnice, z czego urobiono „wiertelników” i tak Polak dziś uczony wszystko Niemcom przyznał i Niemca wychwala w głupocie!

Wszystko to razem służy za udowodnienie, jak wielce ważne jest w sztuce polskiej pojęcie kątomiru i kołomiru, o których zresztą mówiliśmy po rozmaitych dziełach



Rys. 8. Rzut poziomy dzwonnicy staropolskiej o dziewięciu słupach w cztery czwartaki małe do jednego czwartaka wielkiego ułożone. (Piątница polska!).

naszych a szczególnie: „Mir — Sława, Znak krzyżowy”, oraz „Mistrz Twardowski”.

Jest jedna przyczyna niezmiernie ważna, dla której cieśnictwo polskie musiało przede wszystkim oprzeć się nie o kołomir, lecz o kątomir. Oto trudność rozwiązana rzutu poziomego sposobem wieńcowym w kole. Koło, jako linja do płaszczyzny należąca, w rzucie poziomym, właściwie poszło na usługę całej sztuki bizantyńskiej, gdzie w przestrzeni wprowadzono półkulę. Koliba (Koléba) wprowadzie rozpoczynała od koła, sposobem ostrokoła, lecz dla polskiego budownictwa drewnianego zna-

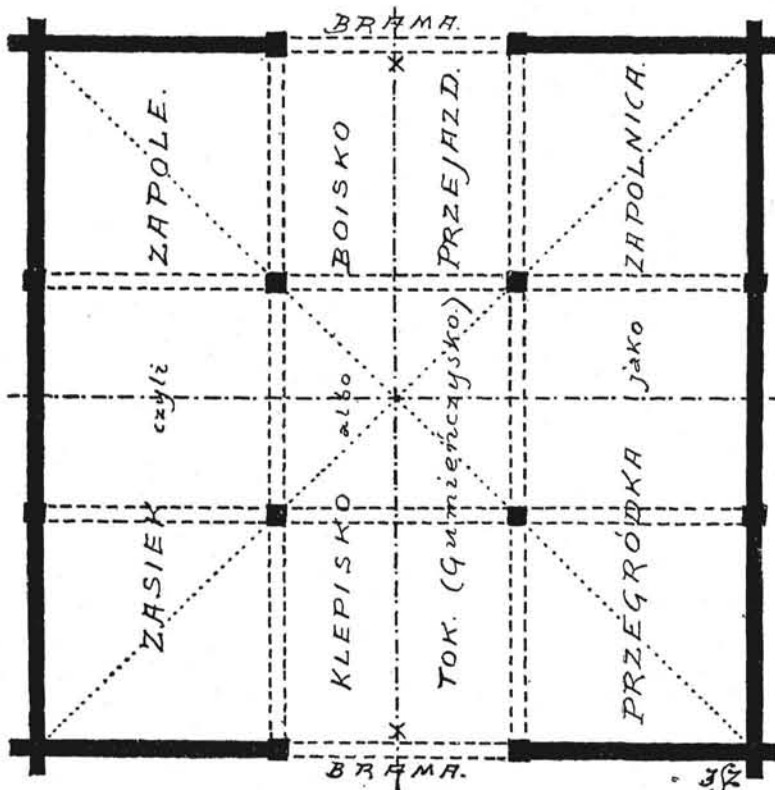
mię najważniejsze, jako wiązanie za zamek polski bierwion wieńcowych, nie da się nigdzie tak łatwo przeprowadzić, jak w układzie samego czwartaka.

* * *

Wynika z tego, że osnowa główna a źródłowa całej sztuki polskiej najpierwotniejszej, to właściwie czwartak i koło. Tak czwartak jako czworobok, jak i koło oparły się nasamprzód o krzyż równoramienny główny i stąd wyszły dwa wzory zasadnicze:

Kątomir powstaje skutkiem połączenia krzyża prostego, głównego, wychodzącego z dwóch osi głównych, zatem sarmackiego z czwartakiem. Taki sam krzyż wschodni, jako grecki, nie od Greków, Helenów pochodzący, lecz stanowiący znamię kościoła greckiego, krzyż także prosty i równoramienny a główny złączony z kołem daje kołomir. Tak kątomir jakoi kołomir jednoczą się jeszcze z krzyżem ukośnym czyli przekątniowym. Powstaje róża święta, wiatrowa, w ośm stron świata skierowana, jak to obrazuje wieża wiatrów, zmurowana i do dziś dnia stojąca na środku ulicy w Atenach.

Jeżeli różę świętą ośmiopromienną wykreślimy w kole i połączymy węgły liniami prostymi po obwodzie koła, otrzymamy ośmiobok po polsku odznaczony ośmioma narożami, wychodzącymi z osi głównych i z osi przekątniowych. Jest w tym przypadku ciekawe skojarzenie w całość dwóch mirów prostych, zatem dwóch prostomirów, jednego głównego, drugiego przekątniowego. Rozdoba owa w założeniu swoim różni się wybitnie od ostromira, jaki wyłoni się wtedy, gdy w kole daném odpiszemy po obwodzie koła sześć promieni i węgły sześcioboku połączymy raz bokami, należącymi do narożników wpisanego w koło, a raz drugi połączymy między sobą zapomocą przekątni trzech, które dadzą razem sprzężenie 6. trójkątów równobocznych. Z uwagi, iż przy rozwoju takim linji nie otrzymujemy ani jednego kąta prostego, lecz same kąty ostre, 60° wynoszące, słusznie róża taka nazywa się różą ostromirową. Ta ostatnia wytworzyła pierwiastek jeden z najważniejszych nie tylko dla sztuki zakopańskiej, lecz dla całej sztuki sławjańskiej, a jest nim słóńce zakopańskie, ostromirowe, jako znamię znane jeszcze w sztuce Miceńskiej, a więc przedhomerowskiej.



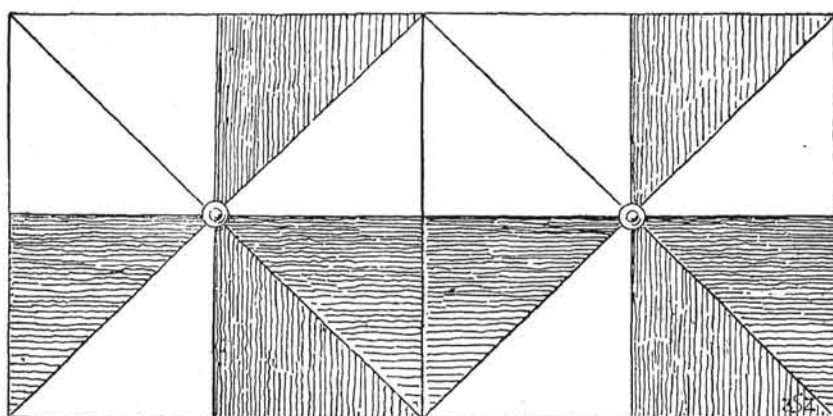
Rys. 9. Stodoła najstarsza w Polsce, wychodząca w rzucie z czwartaka dziewięcio-półowego, (Twardowskiego).

Takie rozpatrzenie osnowy podstawowej, w jej obrazie zewnętrznym, zniewała nas do wyroku niezmiernie ważnego, że cała sztuka polska a także i ogólna sztuka sławjańska, obie razem jednocześnie wyszły z krzyżów jako mirów, zaczerpniętych z ustroju świata, tudzież z porządku jego piękna tajemniczego. Rozwinęliśmy to obszernie w „Mistrzu Twardowskim“, oraz w dziele: „Mir, Sława-Znak krzyżowy“. Ten mir, tak prosty, jako i ostry, to właściwie sława sama i stąd to pochodzi taka wielka ilość nazw i imion wywodzących się od miru i od sławy. Cały Szczep sławjański znał krzyż jako mir i sławę na tysiące lat przed Chrystusem. Zabytki Troji okazują krzyże równoramienne.

Naród staro-lęchicki najsilniej przyjął krzyż ów w życiu swoim i to nie tylko w samej sztuce ludowej lub narodowej, ale ponadto w obyczajach i zwyczajach, najpoważniejszych i najdrobniejszych. Taniec polski, uroczysty a narodowy, nie był niczem innem, jak pochodem uświęconym dla znaczenia koła, krzyża, prostomiru i ostromiru i t. d. Taniec Sławjan południowych kołem zwany to obchód święty dla uwydatnienia w nim również krzyża. Mazur opiera się o koło i o ruchy par w kierunkach krzyża głównego i przekątniowego. Oberek to taniec do czterech boków świetlicy a także w krzyż przekątniowy od pokącia jednego do pokącia drugiego. Ten Kujawjanin nawet do tańca kujaw-

w jak a swojego przystępujący, w stroju uroczystym sukmany jako czamary, ma na głowie kapelusz, przybrany czterema pękami piór pawich tak za wstążkę kapelusza zatkanymi, iż pęk jeden przypada na czoło a inne w krzyż czyli w mir święty.

Okazuje się jawno, dlaczego to żaden naród na świecie nie jest tak serdecznie przywiązany do wiary swojej jak naród polski. Bo wiara Jezusa Chrystusa znalazła w Polsce wiarę w krzyż Światowida, zasiągnięty z czterech stron Nieba samego. Do dziś dnia w Karyntji żyje obchód przepiękny, polegający na tém, że w noc Pastérki, zatém w noc najdłuższą, wychodzi lud z pochodniami licznymi i znaczy pochód po kraju w linjach węz-



Rys. 10. Rzut poziomy dwóch dachów wieżowych, dających iglicę chełmową na zasadzie dwóch ośmiomirów. (Kościół — Lubeka).

wnicy po górach i dolinach, co sprawia wrażenie przemajestatyczne. Na Wielkanoc, w nocy Wielkiej Zmartwychwstania, przy nóceniu pieśni wzniosłych, idzie lud rozmodlony drogami, po których rozświecone ognie strzelają płomieniami wysoko w górę, ze stosów drzew nałożonych. Są to zabytki czci słońca!... Wiara Chrystusowa w narodzie polskim i w całym szczepie

sławjańskim była zakorzeniona mocą krzyża, znanego tam jeszcze przed Wojną Trojańską. Góra najwyższa w Karyntji to dzwoniarz jako Dzwoniarz Wielki i Dzwoniarz Mały, potem rozgłoszony językiem obcym jako Gross-Glockner i Klein-Glockner. Tu już podstawa dwoistości, stanowiącej tło sztuki polskiej i sławjańskiej. Radość wewnętrzna duszy chrześcijańskiej staje w obec zadowolenia człowieka po ziemsku żyjącego. I w Kościele katolickim wiele obrzędów z dwoistości wypływa. Ofjara Mszy św. to Przemienienie Boga w Krew i w Ciało. Szczęście ziemskie musi zawsze ustąpić szczęściu niebiańskiemu.

Jeżeli tak przepotężnie i tak głęboko zakorzeniona w istności świata i narodu wiara Polski i Sławjańszczyzny — to jakże to wielką zbrodnią, jeżeli dzisiaj po tylu tysiącach lat „Kultura Europy“ wyteża się, aby wiarę ową wydrzeć z piersi Polaka i Sławjanina. Bezbożność i bezwyznaniowość mają oznaczać człowieka postępowego. Gina obyczaje obyczajne i zwyczaje z myślą świętą powiązane, bo czas rozwoju każe zło uprawnić na tle ciemności!...

Teraz dopiero odgadujecie wy, którzy bezmyślnie a potulnie idziecie na lep „amerykanizmu“ bezdusznego i jałowego, dlaczego to wysilają się postępowcy obalamuceni nad zniszczeniem sztuki dziejowej? Oto chodzi im o to, aby nie przypominać wcale tego krzyża i téj dwoistości z osi krzyża pochodzącej. W ogólności ma zniknąć raz na zawsze głębia myśli górnych, ponieważ sztuka nowoczesna wprowadza wręcz przeciwnie oschłość do nicości głuchej a ciemnej sprowadzoną. Powtarza się hasło: „coś i nic“ i to ludziom dzisiejszym wystarcza.

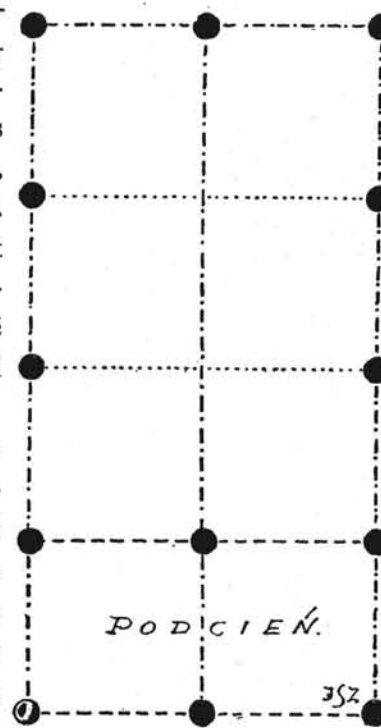
Tymczasem gdzie jak gdzie, ale właśnie w Cieślictwie Polskiem żyją oznaki całej wartości nieocenionej, w której prostomir oraz ostromir z porządku świata pomni-

kowo się uwydatniają. Kto zabrania rozglądnięcia się w skarbach własnych nieprzebranych i kto tępi obowiązek naśladowania ojców i przedojców, ten jest złoczyńcą, któremu chodzi o zgubę narodu, byle mu dawać na pokarm tylko wszystko obce, niezrozumiałe, byle nie własnego, głębokiego i górnego się nie przypominało!

A kiedy poruszamy górnolotność i wzniosłość krzyża, w zgodności Nieba obraz swój znajdujacego, to nie od rzeczy będzie, jeżeli sobie uprzytomnić zechcemy, że Naród nasz początkowo tą właśnie drogą mimowoli i bezwiednie kroczył ku Powołaniu swojemu i ku Posłannictwu wysokiemu. Czasy trzeźwości i zmysłowości obecnej nie mogą ani ścierpieć myśli, jakoby mogło to być prawdą, że Opatrzność Boska obrała Naród polski na przewodnika w kierunku „idealności”. Zaprzecza rozum i nauka temu wszystkiemu, co niesie pieśń starodawna i co głosili wieszczowie. Wszystko to mają być mrzonki i przesady, zasługujące dziś na urągania i ośmieszania. A jednak... samo zgłębienie źródeł najczystszych dla poznania prawdy najszczerzej przekona nas niechybnie, iż duch narodowy Polski miał siły nadziemskie, siły, jakie tylko z Łask nadprzyrodzonych wyłaniać się mogły. Duchowość była podnietą w czynie każdym Polski. Polot orli serca najczulszego był wyrazem dążności ku doskonałości, a to przecie jest godnością człowieka, gdy znaczy chęć kroczenia ku doskonałości, choć wie, że osiągnąć doskonałości nigdy nikt nie może nigdzie!...

Jesteśmy wyznawcami tej prawdy, jak świat starój, że tylko z miłości powstać może miłość i wszystko, a z nicości tylko nienawiść i zniszczenie. Dlatego prądy dziś szerzone, jakoby sztuka mogła znaleźć drogi nowe po manowcach jak nie, czecznych i głupich, to brednia nie nadająca się do omówienia. Miłość wedle słów matki naszej to największe szczęście na ziemi: Miłość Boga i Miłość ludzi. Da się ona osiągnąć na wzór krzyża z wiary Światowida a ponadewszystko krzyża Jezusa Chrystusa. Kiedy dziewczę na wsi głębokiej, od świata deskami zabitej, wejdzie do kościoła i złoży pokłon przed Ołtarzem, wtedy składa pokłony na prawo, na lewo i w stronę drzwi wchodowych, bo sposobem tradycji

ogromnie głębokiej czci krzyż w cztery świata strony. Istnieje ta czwórka po wieki w pojęciu przeszłości i przyszłości, terażniejszości i wieczności. Kościół święty a polski do niedawna dzielił pieśń Błogosławieństwa: „Przed tak wielkim Sakramentem” na dwie części, bowiem po czterech wierszach nucił raz drugi „Ojciec z Synem niech to sprawi”. „Ciebie Boże chwalimy” rozdzielano również na 2 części, skutkiem przerywania hymnu tego zwrotką „Pobłogosław Lud Twój Pani!” podczas Błogosławieństwa, co dodawało uroczystości wiele życia i miłości. Już za życia Jezusa Chrystusa był Jakób Większy i Jakób Mniejszy, był Wieczornik Większy i Wieczornik Mały. – Wedle św. Mateusza: „pośle Anioły swoje z czterech wiatrów”. Po skonaniu Odkupiciela na krzyżu, zasłona w kościele przedarła się na dwoje!... Cztery niewiasty patrzyły na Syna Bożego ukrzyżowanego: „Marja Magdalena, Marja Jakóba Mniejszego, Matka Józefa i Salome”. (Św. Marek XV. 40.).



Rys. 11. Rozkład słupów przy chacie przeddziejowej z okresu żelaznego. (Tarnowa w Wielkopolsce koło Słupca).